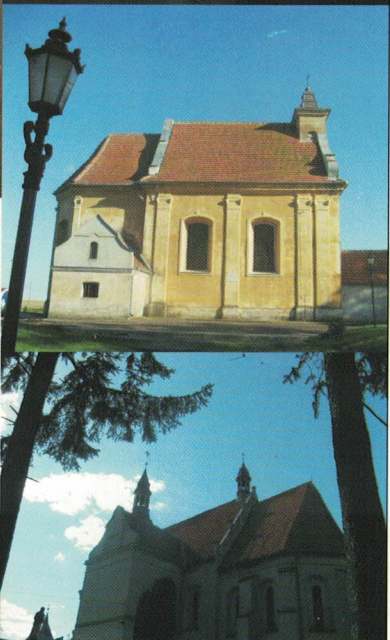
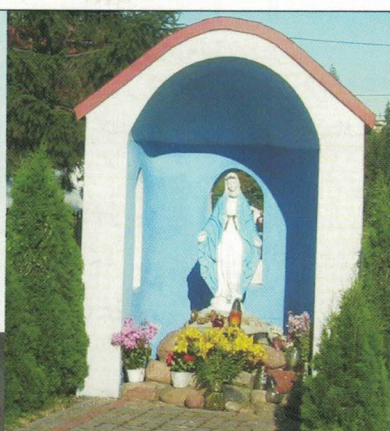
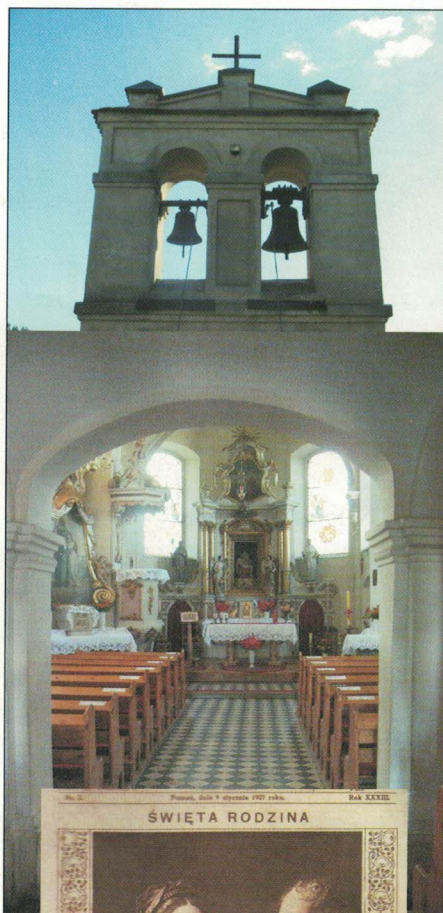




TEMATY *Koronowskie*

2,50

ROK XVIII PISMO REGIONALNE NR 4 (71) 2007



**Święta w latach
dwudziestych**

**Błędne koło
i sposoby
wyjścia z niego**

**Wiersze na
Święta**

Po co te święta?

Noc zimowa

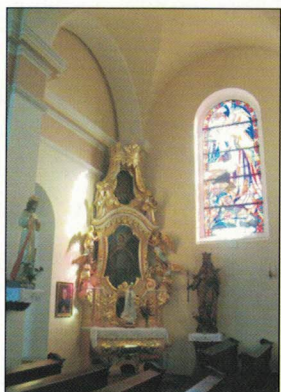
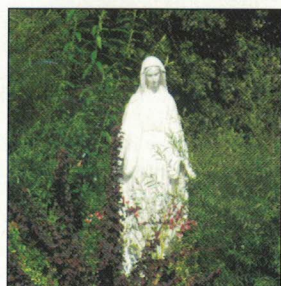
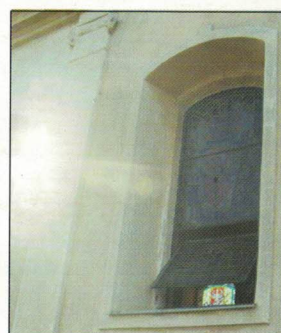
**Obywatelska
powinność**

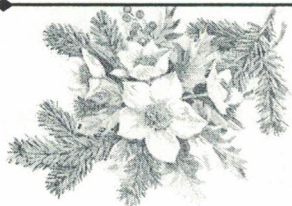
**Od Tematów
Do Tematów**

**Genowefa
Bociek
Jubileusz
104 lat**

**Stanisław
Gliszczyński
Burmistrz
Koronowa**

**Foto
Kalejdoskop**





OD REDAKCJI

Nie wiemy, czy Tematy Koronowskie dotrą do Państwa jako prezent pod choinkę. A ponieważ ten świąteczny czas trwa bardzo długo mamy nadzieję, że żadna z przygotowanych przez nas stron nie będzie nieaktualna nawet po świątach.

Wszyscy autorzy przygotowali coś ponadczasowego. I te osiemdziesięcioletnie teksty po wnikliwej analizie pokazują, że ludzkie problemy w nich poruszane są ciągle aktualne. Lecz występują w nowych realiach. Treści religijne niekoniecznie muszą być przypisane wierzącym i odnosić się li tylko do nich. Obraz rodziny, wychowanie i wskazywanie drogi ludziom młodym niezależne są od otaczającej je rzeczywistości. Po to przecież jest rodzina. Tylko, gdzie są te rodziny?

Czy ta z Betlejem, bożonarodzeniowa, jest prototypem wszelkich współczesnych rodzin? Jednak dawana jest często za przykład. Przecież musimy mieć jakiś ideał. Rodzina to rzecz święta. Tylko czy zawsze aż tak święta, jak to pokazują współczesne teksty. W sposób zupełnie naturalny przeróżne treści ułożyły się w jedną panoramę ludzkiej rodziny z jej cierpieniami i radościami. Bo, czy te najbardziej rodzinne ze świąt nie zawierają w swej istocie tak wielu treści.

Ten wzruszający i radosny czas przekłujmy w rzeczywistość. Niech on będzie nie tylko czasem jedzenia i picia, lecz czasem głębokiej refleksji nad sobą i rodziną.

Tego Państwu serdecznie życzymy.

PS

Przepraszamy za wszelkie błędy w poszczególnych wydaniach Tematów Koronowskich w roku 2007. Powstały one często poza redakcją. Na co nie mieliśmy wpływu.

Redakcja

Od Tematów Do Tematów

historyczno-społecznych

Nr. 12.

Poznań, dnia 3 czerwca.

Rok 1928.



Błędne koło i sposoby wyjścia z niego

Z otrzymywanych listów widzimy, że sprawą tą gorąco przejęli się czytelnicy. Będziemy też podawali przykłady, jakie sposoby dopomagały gospodarstwu. Zaznaczaliśmy nieraz, że przede wszystkim potrzebna organizacja sił. Gdzie jeden człowiek sam nie poradzi, — a tylko zgrzyta na biedę, — tam praktycznie pomóc sobie można zespołem ludzi. Dać to może i zysk pieniężny i cenny nadewszystko pokój społeczny i przyczynia się do miłości społecznej, która przecie jest pierwszą zasadą powszechniej katolickiej religii!

A oto jeden obrazek z życia:

Wpływ mleczarni na stosunki wiejskie.

Znam w województwie lubelskim w powiecie puławskim dużą wieś (Pożóg). Przed wojną słynęła ona z niezgody mieszkańców. Na tej wsi — niby tajny nauczyciel na sezon zimowy — osiadł był kiedyś pokątny doradca i znalazł tam podatny grunt do prowadzenia swej niecznej, waśniacej roboty. Sporo ludzi i rodzin pomiędzy sobą pokłócił i do prawowania się skłonił. — I po wojnie długi czas na tej wsi ludnej nie można było założyć żadnej organizacji. Wieś duża dzieliła się na trzy części, na „stary“, „nowy“ i „górný“ Pożóg. Każda z tych części uważała siebie za „coś innego“ — a stosunki były tam takie, że wieczorem nawet parobek, zbudowany na schwał i mocny w garści, nie miał odwagi iść na inną część wsi, nie będąc nigdy pewnym, czy go chłopaki z tamtej strony jego rodzinnej wsi nie pobiją jak obcego przybłądę. Ciemno więc i duszno było w onej wiosce, a parę światlejszych jednostek męczeński tam wiodło żywot długo, długo.

Aliści gorliwemu instruktorowi „Kółek Rolniczych“ udało się tam założyć mleczarnię, która, z początku przekpiwana, zdołała się szybko wkupić w łaski miejscowej ludności. Na wypłaty niedzielne zaczęli się schodzić gospodarze z całej wsi i zwolna, z początku nieufnie, z wielkimi ostrożnościami, zaczęli się do siebie zbliżać i o wioskowych sprawach a bolączkach pogawędzać ze sobą.

Z tych schadzek niedzielnych miejscowych gospodarzy zaczęły powstawać różne pomysły.

Słowo zaczęły się oblekać w czyny.

A następstwo tego takie: znikła z Pożoga klęska prawdziwa tej wsi, wyboista i błotnista droga. Powstała „Straż ogniowa“, Stowarzyszenie spożywcze i tow. Młodzieży. Prezes „Kółka Rolniczego“ dał kawałek ziemi pod polećka doświadczalne i w zapole swej stodoły odznaczył kawałek miejsca na to zboże, które się z tych poletek sprząta. Znalazł się staranny gospo-

Gdzie jeden człowiek sam nie poradzi — a tylko zgrzyta na biedę — tam praktycznie pomóc sobie można zespołem ludzi.

... zaczęli się schodzić gospodarze z całej wsi
... Z tych schadzek niedzielnych miejscowych gospodarzy zaczęły powstawać różne pomysły.

Słowa zaczęły się oblekać w czyny

Ale najważniejszą rzeczą jest ta zgodliwość sąsiedzka ...

Bez niej nie mielibyśmy ani tych towarzystw, jakie tu dzisiaj pracują, ani poprawy gospodarstw, ani porządnie pobudowanych obór i chlewów, ani nawet porządnej drogi, bo pochłonięci kłótniami, procesami i plotkami, nie dążylibyśmy do żadnej zmiany na lepsze.

Marz, lubiący żywność, u którego umieszczono stadnika czerwonej rasy polskiej, który przy swych zaletach jest tak łagodny, że dziecko prowadzić go może. Znalazł się syn gospodarski, wychowanek szkoły rolnej w Sobieszynie, który ożeniwszy się z nauczycielką, przedtem delikatną, miewającą panienkę, pobudował chatę wysoką, widną, obszerną, higieniczną.

Mleczarnia, dając stały zbytny na mleko, pobudziła gospodarzy do prowadzenia lepszej gospodarki, do urządzania pokazów bydła i, co za tem idzie, do szlachetnego współzawodnictwa w hodowli zarówno bydła jak i nierogacizny.

Duże znaczenie mają zebrania członków mleczarni, na które raz na miesiąc zbierają się gospodarze licznie, zazwyczaj w niedzielny dzień, po nabożeństwie, dla odebrania tej „pensji”, którą zawdzięczają swoim krowom, a przede wszystkim własnej pracy i tym staraniom, jakie koło tych krow codziennie podejmują.

Na takiej wypłacie zdarzyło mi się być we wrześniu r. z. z wykładem. Ludzi zeszło się dużo. Wypłata odbywała się na podwórzu w pobliżu mleczarni. — Wszystko szło składnie.

— Ile pieniędzy dostali też dzisiaj wasi członkowie? — zapytuję prezesa „Kółka Rolniczego” i prezesa mleczarni zarazem.

— Ano 8 tysięcy złotych, groszy 70 — brzmi spokojnie odpowiedź.

— Aż tyle na jednej wypłacie! — wykrzykuje zdziwiona.

— A tak. Aż tyle. I to nie pierwsza. Znać już te pieniądze na naszej wsi!

Robię wykład, zamówiony przez instruktora „Kółek Rolniczych”. Mówię o spotkanej gdzie indziej wsi hodowców bydła: „Wieś hodowców bydła i jej organizacja”. Słuchają tej opowieści bardzo uważnie. Wykład odbywa się na podwórzu zagrody, bo niema izby, gdzie nie byłoby za ciasno. Z pobliskiego boiska sportowego przychodzi i młodzież.

Mam tego dnia drugi wykład na sąsiedniej wsi wieczorem; chcę się zbierać zpowrotem po wykonanej pracy.

— Proszę do mnie na podwieczorek. Zaraz będą konie, a ja sam panią odwiozę — mówi uprzejmy prezes.

I prowadzi mnie do swej chałupy, po niedawnym pożarze jeszcze niezupełnie wykończonej. Pokazuje mi ładne budynki gospodarcze i mur ochronny. Mijamy świeżo założony sad.

— Skąd bierzecie szczepcy?

— Z „Instytutu Rolniczego w Puławach”. Sádzimy odmiany dla nas polecane, do handlu najlepiej się nadające. Z czasem będziemy mieli po sadach jednolity, doborowy owoc; wagonową sprzedaż tego owocu potem podejmiemy.

Przy podwieczorku podają mi wyborne masło. Chwałę je, zającując ze smakiem.

Prezes mleczarni wyciąga z szafki fotografie z ostatniego „pokazu bydła” i „dyplom”, jeśli się tak wyrazić można, wydany dla produktu mleczarni z tej wsi przez Państwową Mleczarską Szkołę w Rzeszowie.

Ciekawie oglądam tę ocenę. Nie widziałam takiego papierka nigdy i nie wiedziałam, na jak wiele punktów przy takiej ocenie zalet masła zwraca się uwagę.

— Bardzo miłe i zaszczytne pamiątki posiada już wasza spółka mleczarska.

— A tak. Ale najważniejszą rzeczą, to jest ta zgodliwość sąsiedzka, jaka taka mleczarnia krzewi. Bez niej nie mielibyśmy ani tych towarzystw, jakie tu dzisiaj pracują, ani poprawy gospodarstw, ani porządnie pobudowanych obór i chlewów, ani nawet porządnej drogi, bo pochłonięci kłótniami, procesami i plotkami, nie dążylibyśmy do żadnej zmiany na lepsze.

Jadąc kawałek drogi na drugie zebranie wiejskie wieczorne, gawędzę przyjemnie z gospodarzem a prezesem mleczarni. Radabym się o nim dowiedzieć coś więcej.

Rzykuje pytanie:

— Gdzie pan kończył szkołę rolniczą?

— Ja żadnej szkoły rolniczej nie kończyłem. Tylko w wojsku uczyłem się pilnie i sporo skorzystałem. A potem czytałem i czytam dość dużo podręczników i gazet rolniczych. Na zebrania Kółek uczęszczam pilnie, instruktorów się radzę i według ich rad postępuję.

Oto garść miłych wrażeń, jakie wyniosłem z tej wsi, co tak niedawno jeszcze żyła nie według naszej wiary katolickiej, ale według powiedzenia, że „każdy sobie rzepkę skrobie” — a o resztę — to tam niech Pan Bóg sam się troska!

Dziś są już uświadomieni społecznie — ile błogosławieństwa płynie z organizacji, o ile w niej niema wyzyskiwaczy, co leniwie chcą korzystać tylko z cudzej pracy, ale każdy — od prezesa do ostatniego członka — pracuje rzetelnie a obojętnie z wzajemną życzliwością!

Więcbork (Pomorze).

Stefania Bojarska, instruktorka oświatowa.

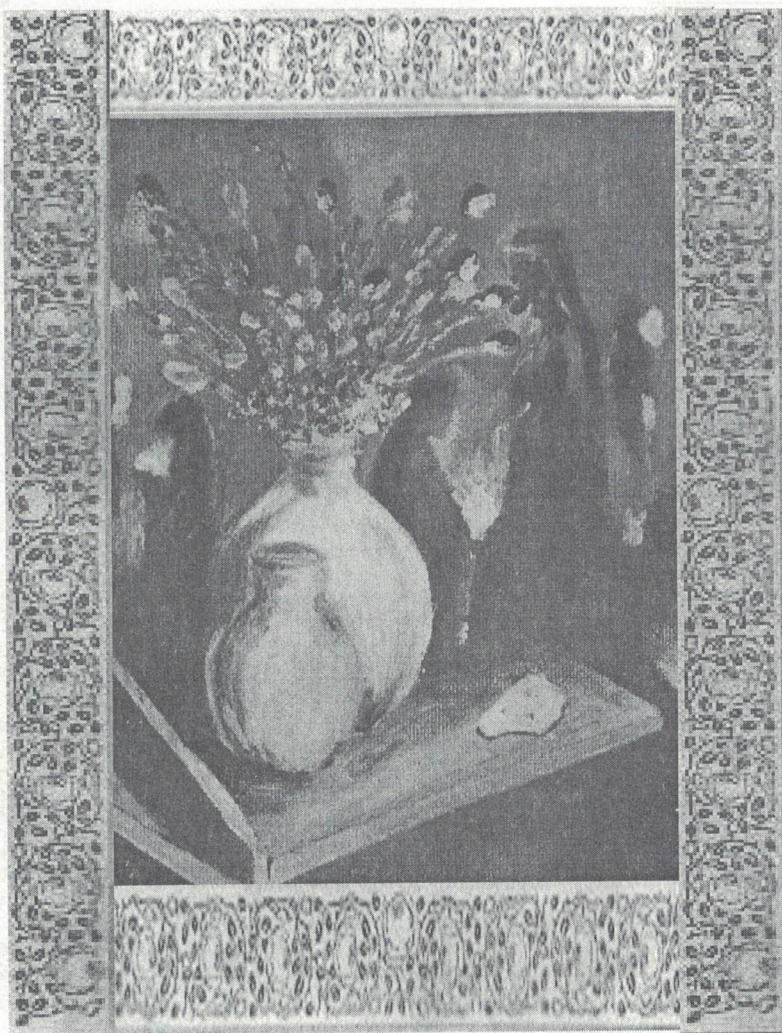
Małeńki płacze...

Jezus Małeńki na sianku spoczywa...
 Patrz! pierwsza łezka z boskich oczu spływa...
 Choć wóło Niego drzą przedziwne tony
 I świat melodią rajska przepojony —
 Choć gwiazdy srebrne rozbłysują w górze —
 Małeńki płacze... Czyż posłyszal w chórze
 Szept bólu — łkanie — smutne ziemi głosy,
 Co straszną skargą wznoszą się w niebiosy?
 Czy dojrzał krwawe bratniej walki łuny
 Ludzkich tragedij i zemsty zwiastuny?...
 Małeńki płacze... Matczyne pieścizny
 Próżno chcą koić... Ach! może Golgoty
 Wizja Ogrójca majaczące w dali — —
 I heroiczna ofiara się pali
 W dziecięcym sercu... jak piorun przebłyska
 Męczeńska droga — lzy z oczu wyciska
 Szczyt Bożej męki... krzyż... niewdzięczność ludzi!
 Małeńki płacze...

Już jasny świt budzi
 Pastuszków grono... Dokoła rozbrzmiewa
 Hosanna! Gloria! Ludzkość cała śpiewa
 Hymny zachwyty! Już hen — mędrce jadą
 I proste serca do stop Mu się kładą —
 I biją przed Nim królowie poklony
 Na cud — na życie — „bądź — bądź — pochwalony!
 Niosą swe dary szarych ziem oracze...
 ...Małeńki płacze!...

Odblaskiem chwale żyłówek wiernych ludzi,
 Lecz tam — Golgota! krzyż!... Niewdzięczność ludzi!
 I dźwięk złowieszczy Judasza srebrników
 Przebija fale radosnych okrzyków...
 Boskiej krwi żądni już idą siepacze!...
 ...Małeńki płacze!...

lry.



Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie,
 Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

Mickiewicz.

Napróżno człowiek w sprawach zawitych się trudzi;
 Nic nie zdziała, aż w sercu Chrystusa obudzi.

Nie z błędów, ale z zalet bliźnich sądzić trzeba —
 W kałuży najbrudniejszej znajdź odbicie nieba.

O narodzie nie świadczy zbrojenie ni męstwo,
 Jenó miara poświęceń — miłości zwycięstwo.

Małość jak kur trzepoce, puszy się i pieje,
 Wielkość w ciszy jak burza sobą olbrzymieje.

Cieżko jest przejść przez życie pod rozwagi cieniem,
 Wiara drogę naprzelaj oświeci płomieniem.

Emil Zegadłowicz, Ziarna na opoce.

Pokój temu domowi!..

Święty Mateusz w rozdziale X mówi, że Pan Jezus polecił uczniom swoim: „A wchodząc w dom, pozdrawiajcie go mówiąc: „Pokój temu domowi!”

A gdy Jezus zmartwychwstał, wtedy przyszedł, gdzie uczniowie byli zgromadzeni, i rzekł im: „Pokój wam!”

Wzywaniu owo do pokoju było przed wiekami w narodzie polskim całą duszą życia dziejowego, to też żaden naród na świecie nie umiował tak pokoju, jak my właśnie. Cały korowód królów naszych świadczy jawnie, iż nie chcieli nigdy ci ukoronowani zabórów żadnych, ponieważ kochali Pokój zawsze, a bronili się tylko przed napadami i zaborem.

Dziadowie nasi i naddziadowie wstępując w progi gościnne, wołali: „Pokój Domowi temu!” — a żegnając i odchodząc, znów powtarzali: „Pokój Wam!”

W czasach dzisiejszych dzieje się to bardzo często, że katolik, mający o sobie wyobrażenie, iż jest nabożnym, nie wie niestety, co słowa te z ust Jezusa oznaczają. Nie widzi w zawołaniach owych mocy życia, lecz przeciwnie patrząc zbyt płytko przypuszcza, jakoby słowa powyższe stosowane były właściwiej przy grobowcach!

O ciemnoto postępu niniejszego! Dla ciebie teraz ważniejszą jest troska, aby wiara w bogów cudzych nie doznała celi uszczerbku, jak poznanie zasad najpierwotniejszych, czem właściwie objawia się duch polski a katolicki!

Przypominanie Pokoju nie dotyczy hynajmniej grobowiska, lecz wręcz przeciwnie oznacza zaklęcie w Imię Boga dla życia, dla życia najpełniejszego i najprawdziwszego przez Tego, który dzierży Stolicę Barankową.

O, tak! tylko Pokój życie daje i tylko przez Pokój można życie owo przedłużyć dla przyszłości

i wieczności. Kto inaczej sądzi, ten istotnie choć ma na ustach Pokój, mimo to myśli tylko o śmierci i o grobie ziemnym.

Wiedźmy przeto, jaka w słowach Zbawiciela kryje się prawda ogromna, większa niż pojęcie rozumu ludzkiego.

„Pokój Domowi temu” wołajmy nawzajem i przypominajmy sobie te słowa my przedewszystkiem Polacy, albowiem dla nikogo dziś nie jest tak drogą nadzieją Życia jak dla nas, mających Ojczyznę zmartwychwstałą.

„Pokój Wam!” temi wołaniami cudmy się i posilamy dla pracy zbożnej, której tak potrzebuje Polska do Życia cudem powołana.

A tymczasem... jakże to ciężko powiedzieć, że w Polsce od chwili jej powstania nowego niema Pokoju ani w domu, ani w społeczeństwie, ani na ulicy, ani w sercu narodu. Jakby naprzekór pełni się burzan i chwast niepokoju wciąż kłującego i przeczącego. Życie nie może się zaszczyć nigdzie, bo gwałt i zaburzenia rwą co chwila z korzeniami, co tylko się przyjąć zamierza. Jakaś gorączka przewracania i obalania naród opanowała, że co wczoraj wieczór było wywyższone, dziś rano spada do ścieku. Kłębi się masa pozbawiona ducha i ściga sama w sobie... bo niepokój zawładnął pierściami!

Niepokój siejący lęk i trwogę... niepokój trujący sumienia... niepokój siły odbierający... niepokój wiecznie rujnujący!...

„Myśl w niebo lecącej twój wzrok nie dosięgł!”

Tak powiedział podchorąży w Kordianie Zapewne, albowiem w gonitwie po padole płaczu i to płaczu bardzo gorzkiego, nikt dziś nie ma czasu podnosić oczu ku błękitom, nikt nie ma czasu na szukanie tam Boga, jak Baranek Cichego, Pokój ślejącego!

Biedna Polsko! Kiedy ręka Opatrzności cudownej podnosiła się do życia, potrzeba Ci najpierw Pokoju, bo tylko Pokój daje siły żywotne. Dusza narodu nie może przyjąć do życia, gdyż burza młota, a wichry rozterki ustawicznej napawa serca lękiem o jutro. Jakaś potężna złowroga każe nam troszczyć się o mnożenie niepokoju, aby ginęło wszystko, co życie daje a potężniało, co rozprasza, zabija, zetrwaja i uśmierca.

I rzecz dziwna: w słowach Miłości Bożej, dających Wam Pokój w domu, upatrujecie widmo grobowiska, abyście równocześnie przekonywali się codziennie i na każdym kroku, jak złąbną jest troskliwość Wasza o gwar życia i zaburzenia jego. Upadamy i ze eramy w walce stronnictw, w zapasach samolubstwa, w gonitwie pychy rozkrzyczanej i w pościgu za mamidlami pozorów.

Jakieś obłąkania rządzą nami, iżby przestrach zmuszał nas do rozterki i do rozproszenia. Idziemy jak na proci!...

Gasną promienie jasności, a oczy zaślepiają nam pobłyski piekielne.

Niepokój wzrasta — gubi naród.

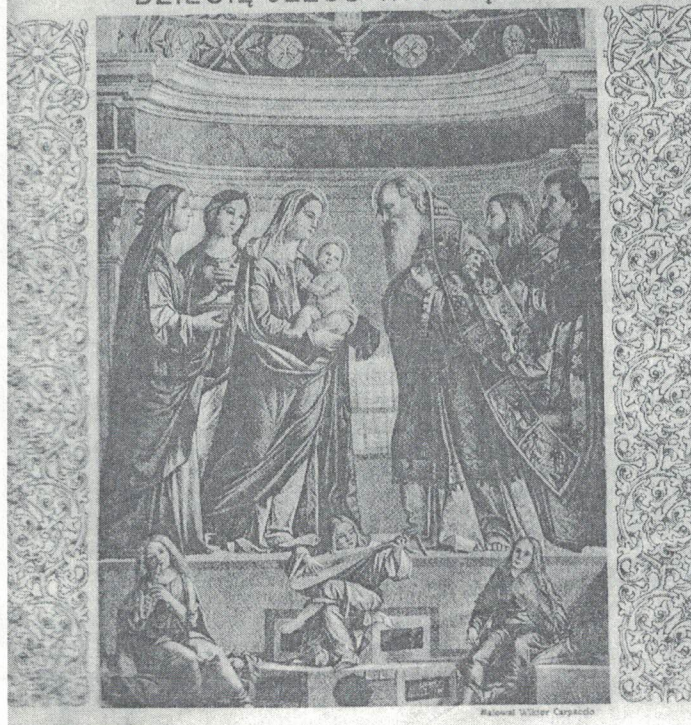
A Zbawiciel Świata jak uczniom tak i nam przekazuje, abyśmy Dom Polski pozdrawiali: „Pokój Domowi temu!”

A słowa Arcymistrza Świata przypominają nam prawdę, że tylko tam życie i prawda, gdzie Pokój, Pokój Boży!

Prof. Dr. Zubrzycki.

Wyd. Koronowskie II | 1. JEDYNA DROGA DO WYŚWIEJENIA | W 1927 r.
Nr. 1 | Poznań, dnia 2 stycznia 1927 roku. | Rok XXXIII.

DZIECIĘ JEZUS W ŚWIĄTYNI



Malował Włodek Czapko

NASZE HASŁO

Rozmaite uczucia budzi w nas Nowy Rok Pański 1927-ty.

Nie spodziewamy się w tym roku wielkich zmian na lepsze. Ani się ludzimy, że różdżka pokoju zakwitnie wśród społeczeństw burzliwych wrogich, którymi Polska jest otoczona.

Wiemy wszelako, że niejedna rzecz nową postać przybierze, gdy przyłożymy silnej woli i męskiego stalowego wysiłku.

Bezwład jest właściwością trupów. Ale my jesteśmy narodem żywym, młodym, nieprzeżartym jeszcze rdzą zepsucia, i dlatego stać nas na czyny, na czyny wybitnie katolickie!

Oto idą czasy, w których zamęt podnosi głowę i wstrząsa duszą narodu, aby zachwiać w nim i obalić Prawdę uznaną.

Tej Prawdzie właśnie bądźmy wszyscy wierni

i brońmy jej od zniewag śmiało, godnie, po katolicku publicznie i prywatnie przy każdej okazji.

Obrona Prawdy jest w naszych warunkach konieczna i dlatego jeszcze, abyśmy zachowali jedność narodową. Wszakże czytaliśmy już, że sekciarze udają się pod opiekę obcego, prawosławnego kościoła i razem z duszą nie wahają się zatracić poczucia Polaków.

Wobec tego podwójnego zamachu na wiarę i narodowość — hasło nasze niech jeszcze rozgłośniej brzmi wzdłuż i wszerz państwa: „Katolicyzm i Polska nierozłączne — na wieki!”

Z tem hasłem donośnym przestępujemy próg Nowego Roku. Już nieraz w imię katolicyzmu i Polski ojcowie nasi odnosili zwycięstwa. I nam też skupionym w szeregi pod przewodem arcybiskupa święci nadzieja niełatwego, ale też i zaszczytnego boju — o Prawdę.

Nowy Rok

Oto rok nowy — daj Boże szczęśliwy —
Dzisiaj rozpoczął dni swoje,
Jako przyjaciel oddany życzliwy,
W polskie wstępuje podwoje.

Roku, co idziesz, witamy ciebie,
Pełni otuchy i wiary,
Że nam jaśniejszą gwiazdą na niebie
Błyszczysz, niż błyszczał rok stary.

Że nam zapalisz i w sercach i w niebie
Nowych nadziei promienie,
I że w twym oku znajdziemy dla siebie
Naszej tęsknoty spełnienie.

X. Ewaryst Nawrowski.

Ewangelja na niedzielę po Nowym Roku

zapisana u św. Mateusza rozdz. 2, w. 19—23.

Won czas: Po śmierci Heroda oto anioł Pański ukazuje się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego, a wracaj do ziemi Izraelskiej, zmarli już bowiem ci, którzy czyhali na życie Dzieciny. A on powstał, wziął Dziecię i Matkę Jego, i przybył do ziemi Izraelskiej. Dowiedziawszy się jednak, że w Judei panował Archelaus, na miejscu ojca swego Heroda, bał się tam iść; a pouczony objawieniem we śnie, udał się w strony galilejskie. Po przybyciu zaś osiadł w miasteczku, zwanem Nazaret, aby się wypełniła przepowiednia prorocza, iż Jezus Nazarejczykiem zwan będzie.

Nauka.

„Zmarli już ci, — mówi anioł Pański do św. Józefa, — którzy czyhali na życie Dzieciny.” Oto drogi, jakimi szli dotąd zawsze wrogowie Chrystusa. Pomarli, wiatr rozwiał ich prochy, z ich ciała nie została często ani nawet garstka okruchów. Miał Heród, okrutny prześladowca Dzieciątka, mijał jak mija burza, Neron, który chciał utopić Kościół Chrystusowy w potokach krwi męczennickiej, minął jak mijał archaizm, minął jak dzieła Pana Jezusa. A Kościół ten od wieków, cierpi czasem, patrzy z boleścią na męczenników swoich dzieci, ale nie ginie, lecz owszem, krwią męczenników podlewany, rośnie, rozwija się i coraz to nowymi okrywa się owocami.

Czemu sobie nie bierzecie do serca tej prawdy, wy, nowocześni sekciarze i prześladowcy Kościoła?

Czemu, tak! Heród, który przecież mlekiem Matki Kościoła katolickiego był wykarmiony, dzisiaj podnosi rękę świętokradzką przeciwko tej Matce i odrywa od jej łona tysiące dzieci? Czemu w Meksyku, w drugim wydaniu Bolszewji, syją się nieludzkie kary na katolików tylko za to, że chcą dochować wierności swojemu Kościołowi katolickiemu? Bo zasępia tych prześladowców szalona pycha, ta sama, która odebrała rozum Herodowi, prześladowcy Dzieciątka. Ceka ich los Heroda! Upadną, zmarnieją, pomrą okrutną śmiercią, leżeli się na czas nie nawrócą. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy!

Wielkie to umocnienie dla wiary naszej ta cudowna obrona i opieka, jaką Pan Bóg rozciąga nad dziełem swoim. Czerpali stąd otuchę i ufnosć katolicy w ciężkich walkach, jakie musieli walczyć w ciągu wieków z wrogami potęgami. Znajdziemy tam i my siłę, gdyby, czego nie daj Boże, rozgorzeć miała wojna z Kościołem na naszej polskiej ziemi.

Święte Imię Jezus, którego uroczystość stawia Kościół w noworocznym dniu na czele wszystkich świąt całego roku, niechaj nam udzieli raczej cierpliwości, mądrości, wytrwałości we wszystkim, czego się od nas Bóg będzie domagał. W przeciwnościach naszych i radościach, w pokusach i zwycięstwach, w prześladowaniu Kościoła i jego triumfach niech będzie uwielbione Najświętsze Imię Jezus — niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków.

Święto Trzech Króli świętem misyj.

Idą święci Trzej Królowie za gwiazdą cudowną. Idą z krajów pogańskich. Idą do Pana Jezusa w Betleem.

Oto obraz pogaństwa, które w ciemnej nocy niewiary wyciąga ręce do światłości Chrystusowej i idzie, idzie od wieków do Pana Jezusa.

Gwiazdą przewodnią, która im drogę do Jezusa wskazuje, to Kościół katolicki i jego działalność misyjna, to nasi misjonarze.

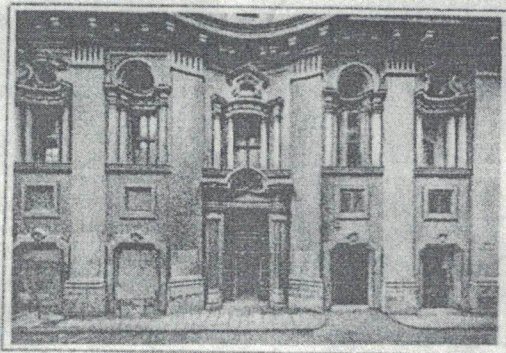
Od samego początku swojego istnienia Kościół katolicki uważa uprawianie misyj czyli nawracanie pogan za jedno z głównych swoich zadań. Historia naszego świętego Kościoła katolickiego od wiecznika, gdzie Duch Św. zstąpił na apostołów, aż do naszych prawie czasów, to historia pracy Kościoła nad nawracaniem niewiernych.

Nie może więc żaden prawnik katolik mówić, że misje wśród pogan to takie zajęcie, które ktoś sobie z oso-

dzieli, program, kierunek papież Grzegorz XV. On to stworzył osobną instytucję kierowniczą dla wszelkich prac misyjnych, tak zwaną z łacińska kongregację „de propagande fide”, którą my nazywamy krótko Propagandą. Było to w roku 1622. I od tego roku zaczyna się w dziejach misjonarstwa nowy okres bardzo bujnego i owocnego rozwoju.

Propaganda istnieje do dzisiejszego dnia. Do jej zarządu należą wszystkie nawrócone na chrześcijańską wiarę kraje pogańskie. Na jej czele stoi jeden z kardynałów. Przed 30 laty był jej prefektem nasz kardynał Ledóchowski, a dziś jest nim kardynał Van Rossum. Stanowisko tego prefekta jest ogromnie ważne. Dlatego nazywają go Włosi „il papa rosso”, to znaczy: Czerwony papież, ponieważ jako kardynał ubiera się w purpurę, w przeciwstawieniu do „białego papieża” czyli Ojca św., ubierającego się biało.

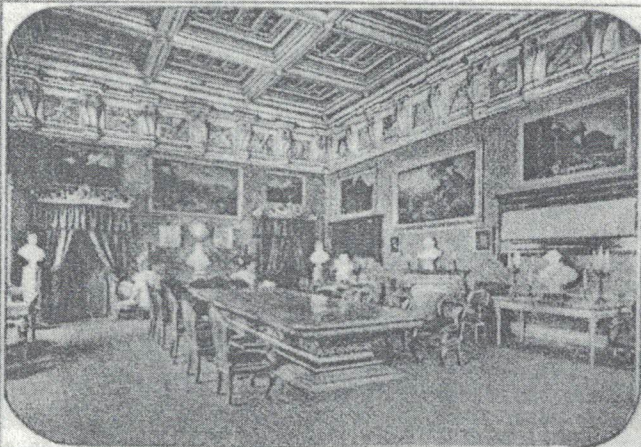
W pięknym pałacu Pro-



Gmach Propagandy w Rzymie.



Papież Grzegorz XV, założyciel Kongregacji Propagandy.



Wspólna sala kongresowa w gmachu Propagandy.



Kardynał van Rossum, dzisiejszy Prefekt Propagandy.

bliwego upodobania wyszukał. Nie, to treść powołania i zadania Kościoła, i każdy katolik w przeprowadzeniu tego zadania powinien Kościołowi w miarę możliwości pomagać.

Przez długie wieki wykonywano pracę nad nawracaniem pogan bezładu i porządku każdy na swoją rękę. Ład i porządek wprowadził w te działania, nadał im, jakbyśmy dzisiaj powie-



Hej, w drogę, za misję między pogan!

pagandy w Rzymie mieszczą się ogromne biblioteki i archiwa w wszystkich językach, a także wielka drukarnia, w której drukuje się książki wszelkimi czcionkami języków, jakimi się mówi na kuli ziemskiej.

Propaganda stała się sprawnym narzędziem pracy misyjnej w nowych czasach.

Niestety przyszły wieki niewiary, obojętności, re-

Najświętsza Rodzina

Ojciec św. Benedykt XV ustanowił przed kilkoma laty święto Najświętszej Rodziny na niedzielę po uroczystości św. Trzech Króli. Ale cześć Najśw. Rodziny jest bardzo dawna.

Wielkim krzewicielem czci Najświętszej Rodziny był papież Leon XIII. W roku 1892 wydał on osobno breve czyli pismo papieskie, zaczynające się od słów *Neminem fugit*, które poświęcił całkowicie omówieniu wzoru, jakim Najświętsza Rodzina z Nazaretu jest po wszystkie czasy dla rodzin chrześcijańskich.

Rodzina nowszych czasów narażona jest na różne niebezpieczeństwa, których nie znaly dawne lata. Wzrost niewiary, łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, praca fabryczna kobiet i dziewcząt, rozpicie życia rodzinnego przez różne emigracje, świecczenie szkół, ogólna demoralizacja, czyhająca na dzieci i sięgająca prawie do kolebki, to wszystko domaga się silniejszych środków i sposobów na podtrzymanie chrześcijańskiego ducha w rodzinie.

Papież widzi taki potężny środek na podniesienie ducha w rodzinie chrześcijańskiej w Najświętszej Rodzinie z Nazaretu.

„Mają zaprawdę ojcowie rodzin w Józefie czujności i przezorności najwspanialszy wzór i mają matki w Najświętszej Dziewicy Boga Rodzicielce miłości, skromności, uległości ducha oraz doskonałej wiary wybitny okaz; dzieci zaś w rodzinie mają w Jezusie „który był im poddany, Boski przykład posłuszeństwa ku podziwianiu, uwielbianiu i naśladowaniu”.

Wzór to zarówno dla ubogich jak bogatych, dla prostaczków jak dla wykształconych, dla wielkich tego świata jak dla najskromniejszych pracowników, na tym płaczu padole.

Mężowie i ojcowie, bez różnicy stanu i zawodu, wpatrujcie się w ten wzór. Matki i wychowawcy, czerpcie z niego siłę i mądrość w dziele wychowania. Dzieci, uczcie się posłuszeństwa i czci dla rodziców. Wszyscy, wszyscy — nauczcie się cenić rodzinę, lekajcie się rozłąnienia jej węzłów, stojcie na straży jej świętości i czystości.

Przez odrodzenie rodziny — do odrodzenia narodu!

Krółuj nam Chryste!...

*I znów w wieczności tonię
Rok jeden skryła mgła —
Rok nowy ku nam wionie...
Nadzieję serce drga,*

*W wiecznej chwały tronie
Miłości ukaż zar;
A cały świat zapłonie,
Królewski wielbiąc dar.*

*Ze choć na ludzkie dusze
Win grzesznych ciężar spadł:
O rząd dusz w zawierusze
Piekielny legnie gad. —*

*I świt powstanie nowy
Wśród światem władnych burz —
A Ty z uśmiechem — głowy
Skłonisz do ludzkich dusz...*

*Ku Tobie tylko, Chryste,
Czyn niesiem, wznosim myśl —
Błogosław serca czyste
I znak zbawienia kreśl!*

Zygmunt Hoffmann.

Ewangelja na niedzielę pierwszą po Trzech Królach

zapisana u św. Łukasza rozdz. 2, w. 42—52.

Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu, udali się Rodzice Jego do Jerozolimy na zwykły obchód tej uroczystości. A po upływie świąt, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli Rodzice Jego. W mniemaniu, że idzie On z gromadą, odbyli dzień drogi, i poszukiwać Go zaczęli pomiędzy krewnymi i znajomymi. Ale nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy i szukali Go. I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami. A ujrawszy Go, bardzo się zdziwili. Matka zaś Jego rzekła doń: Synu, czemuś nam tak uczynił? — Oto Ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie! A On im odrzekł: Czemużto szukaliście Mnie? Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca mego? Ale oni nie zrozumieli odpowiedzi, którą im dał. Wrócił się tedy z nimi i przybył do Nazaretu, i był im posłuszny. A Matka Jego przechowywała w swem sercu wszystkie te zdarzenia. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Nauka.

Dwunastoletni Jezus zostaje w świątyni, nie o tem nie mówiąc rodzicom, ponieważ tak chciał Ojciec Jego niebieski. Gdy Bóg woła, ustaje wszelki wzgląd na ludzi! Najpierw wola Boża, a potem wszystko inne!

Tak postępował Zbawiciel w całym swym życiu. Pewnego razu nauczał przy studni Jakóbowej Samarytanek. Nadeszli apostołowie, przynieśli z miasta nieco żywności i zapraszają swego Mistrza, aby się posilił. Lecz On odpowiada: „Mój pokarm jest czynić wolę Ojca mego”.

Innego dnia nauczał w pewnym domu. Proszą go, aby na chwilę wyszedł, gdyż chcą się z nim rozmówić krewni Jego. Pan Jezus odpowiada: „Któż jest krewnym moim? Kto czyni wolę Bożą, ten jest bratem, ojcem, krewnym moim”.

Abyśmy nie zapomnieli o tem dniu żadnego, w codziennym pacierzu każe nam mówić: „Ojciec nasz, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi!” Dołączmy do tych słów w myśli takie postanowienie: będę dziś spełniał we wszystkim wolę Twoją! Nie powstrzymam się od tego ni trud, ni wzgląd ludzki, ani prośba, ani groźba! Nawet rodziców i przełożonych słuchać nie wolno, gdyby, broń Boże, mieli nakazywać lub żądać czegośkolwiek, coby się sprzeciwiało woli Bożej.

Więcej niż kiedykolwiek, w czasach obecnych potrzeba nam ludzi, którzy twardo jak skała stoją przy tej zasadzie: przede wszystkim wola Boża! Choćby to nie podobalo się ludziom, moim przełożonym, nawet moim rodzicom. — ja będę zawsze tak postępował, jak nakazuje Bóg!

„Niech tylko każdy w swoim kole czyni, co każe Duch Boży, — A całość sama się złoży”.



192



Siostry.

Rebus



Skotarz-dojarz
z własnymi ludźmi.
poszukuje posady od
1 kwietnia; może się
też zająć owcami ma
dobre świadectwa. Zgl.
Przew. Katol. nr. 603.



Grób Pański
jako oltarz okazynie
sprzedam. Ks. Fal-
kowski. Prusze, p.
Rogoźno Wlkp. (556)

Ujeżdżacz
koni i trener poszu-
kuje posady w mieście
lub na majątku od 15. 3.
Zgłosz. Przew. Katol.
nr. 567.

Panna
znająca pranie, pra-
sowanie miękkiej i
sztywnej bielizny oraz
haftowanie i szycie,
poszukuje posady od
kwietnia. Zgl. Przew.
Kat. nr. 561.

Mała parafia, licząca
800 dusz poszukuje
kościelnego,
samotnego, człowieka
sumiennego, któryby
umiał śpiewać i grać
na fisharmonji. Zgło-
szenia kierować: Urząd
Parafjalny w Rozwa-
dówce p. Wisznice,
pow. Włodawa. (557)

184

Niespodzianka dla mamusi

Czy wiecie o tem, że mamusi wasze bardzo się ucieszą, jeżeli na imieniny lub na gwiazdkę wykonacie jaką ładną robótkę i jako niespodziankę wręczycie ją w uroczystym dniu. Jak się do wykonania robótki zabrać?



Wzór na poduszkę.

Wystarajcie się o kawałek mate-
rji jedwabnej lub
wełnianej, długości
50 cm. a szeroko-
ści 35 cm. Na
materji odrysujcie
białą kredką po-
dany wzór, odpow-
iednio powiększo-
ny, i zabierzcie
się do pracy.

Jakiego koloru
jedwab lub włócz-
kę wybrać?

Zależy wszystko
od waszego upo-
dobania i koloru
materji, na której

ma być haft wykonany. Jeżeli materiał będzie czarny lub biały, możecie każdym kolorem na nim haftować i zawsze będzie ładnie. O ile materiał będzie brązowy, niebieski, czerwony lub innego koloru, musicie uważnie dobierać kolor włóczki, aby kolory się zgadzały.

Haftować najlepiej ściegiem wodnym, a tylko kulki na kryzach wypełnić atłaskiem lub przekłuć dziurkę i obdziergać.

Robota powinna być wykonana starannie i czysto.

Krzyżówka „Poła róża”.

Poziomo: 1. Wykonawca wyroku śmierci. 3. Owoc palmy. 5. Inaczej szyny. 7. Pieniądz Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. 9. Dopływ Renu. 11. Święta księżka Turków. 13. Faza księżycy. 15. Przysłówek miejsca. 17. Imię kota. 19. Ogród owocowy. 21. Rzeka w Niemczech. 23. Imię żeńskie „zdrobniałe”. 25. Owad. 27. Stolica Grecji. 29. Inaczej „pali się powoli”.
Pionowo: 2. Życie klasztorne. 4. Zwierzę domowe. 6. Tak samo jak pod nr. 5. 8. Imię męskie „zdrobniałe”. 10. Inaczej monarcha. 12. Rzeka w Polsce. 14. Planeta. 16. Imię żeńskie „zdrobniałe”.

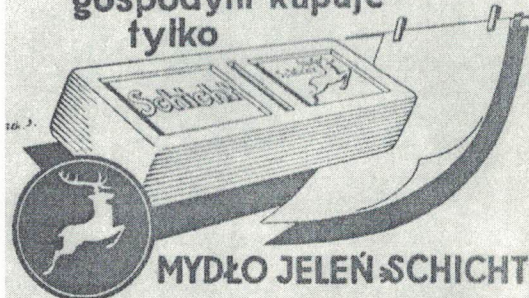


Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha T. z o. o. w Poznaniu

Panienka
z lepszej rodziny po-
szukuje posady ciewki
z przyłączeniem do ro-
dziny, najchętniej na
majątku. Zgl. Przew.
Kat. nr. 573.

Organista
kawaler, dzielny mu-
zyk i śpiewak, poszu-
kuje posady zaraz lub
później. Zgl. Przew.
Kat. nr. 460.

**Dbąła o swą bieliznę
gospodyni kupuje
tylko**

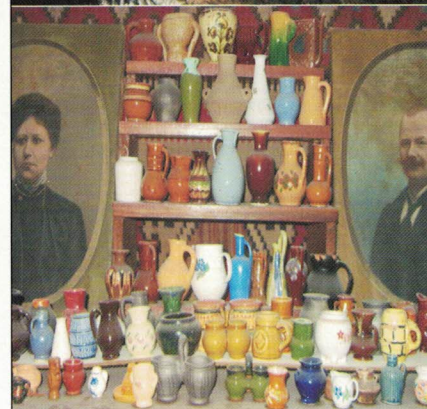
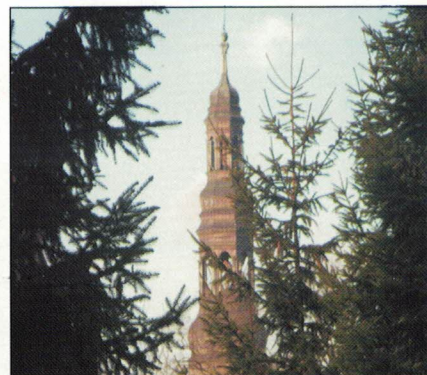
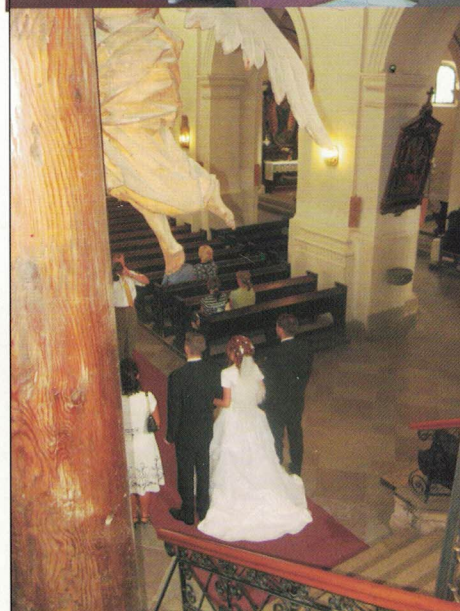


MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Koronowo Kolegiata

Monika Tomeczak
i Krzysztof Zająkała

ŚLUB ROKU 2007



Świąteczna Złociąta

GENOWEFA BOCIEK

Kwiaty dla Pani Genowefy



104 LATA



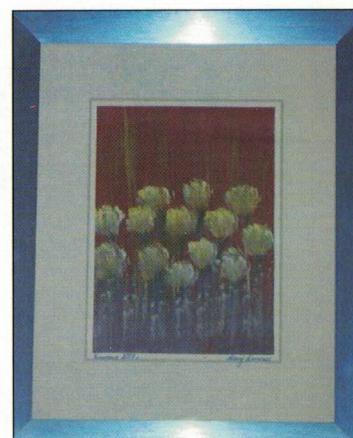
Zawsze pracowita, pogodna i towarzyska. Kochana przez całą rodzinę i otoczona troskliwą opieką



Pani Genowefa z córką Alfredą Szopieraj i jej mężem Henrykiem.



Pani Genowefa bardzo lubiła zawsze czytać. Teraz także czytuje nasze Tematy Koronowskie.



Autor : Maciej Karwasz

Z radością przyjęliśmy
iluminację naszej świątyni.

A Boga nikt nigdy nie widział

W noc głęboką Twego oblicza
Szuka człowiek
W dzień przywołuje imię Twoje
O poranku
W obiad
I wieczór
Nie przestaje myśleć o Tobie
Nigdy Ciebie nie widział
A wie, że jesteś
W soczystej zieleni
Budzącej się wiosny
W rozpalonej ziemi
Letniego południa
I w deszczu
Co nagle jesienią nadchodzi
W bieli śniegu
Co blask na myśl przywodzi

A Boga nikt nigdy ... ?

24/25 12 1993

Dariusz Krzyżelewski

Ty

... I Ty poprowadź
Na świata krańce
Zbolały lud

W ustach ich słyszysz
Paciorków różańce
To cud, to cud

W ich oczach
Rozpacz
W ich sercach żal

Szukają Ciebie
W płomieniach świec
I patrzą w dal

Nie słyszą słów
Nie wiedzą,
W którą stronę skierować wzrok

Bo przed oczyma ich
Tylko mrok

W Tobie nadzieja,
Miłości znak

Wolności symbol
Ten biały ptak

Dariusz Krzyżelewski

Bóg się objawił

I poszli, znaleźli
Dzieciatko w żłobie
W tę noc,
Którą nazwali świętą

Stanęli wokół,
Patrząc po sobie,
Odkryli moc niepojętą
W tej małej osobie

Bóg się objawił
Jako niewinne dzieciatko
I został z nami
Tu na tym świecie

Co rok wracają
Do tej stajenki
W łzach roztopiając
Radości i męki

Wracają starsi
O dni co minęły
Ubożsi o słowa,
Które gdzieś poginęły,

A mając Boga
Tak blisko siebie
Odchodzą od Niego
Nawet w potrzebie

Odchodzą
Tracąc poczucie solidarności
Giną co dnia
W świecie bez miłości

24/25 12 1993

Dariusz Krzyżelewski

Człowiek

Bóg !
Kto to właściwie jest?
Wszechmocny Pan z brodą
Zielonooki ...
Który mieszka gdzieś wysoko
W niebie...
Zerka na nas zza wielkiej
Chmury ...
I pewnie nie dowierza !
Pewnie rozwodzi się
Nad tą myślą,
Że Jego najdoskonalsze
Dzieło
Jest tak niedoskonałe ...
... człowiek !

Liliana Czechowska

Jesień woła zimę

Opadają liście z drzew
Ja też jakoś słabnę
Jesień zbliża się
A ja trochę błędę
Zmiany te w przyrodzie znane
I od dziejów pamiętane
Zimno dookoła
Jesień zimę woła
Nam jest trochę smutno
Ciemność taka szybka
Trzeba palić w domach
Zbiera się znów chryпка
Choróbka już czekają w progach
A my pacierz na kolanach
I o zdrowie modlimy się do Boga

Maciej Karwasz

Jesień

Lecą liście z drzew barwione
Wiatry sypia je na każdą stronę
Słońce ledwo co już świeci
W parkach żółtych
Coraz mniej jest dzieci
Od czasu do czasu słychać echo lasu
Deszcz pada nieustannie
Strumień wody śle nam słowa
Że nadchodzi jesień nowa

Maciej Karwasz

Zima

Białe płatki powiewają
Dzieci w domu już czekają
Na saneczki wybiegają
Dzisiaj zimę znów witają
Radość wielka na pagórkach
Dzieci myślą, że są w chmurkach
Bałwana lepią białego
I się bawią do chorego
Nie zważając na przymrozki
Ziębią sobie dzieci noski
Worki już szykują
Bo gwiazdora oczekują

Maciej Karwasz



PO CO TE ŚWIĘTA ?

Zastanawiam się po co te święta.

Dla celebrowania rodziny ?

Świętują prawie wszyscy. Nawet ci, którzy właśnie w tych świętach podkreślają li tylko ich rodzinny charakter. Mogliby wybrać inną datę dla swoich rodzinnych świąt. Nie, oni też chcą być z rodziną w Boże Narodzenie. A nie w inny dzień.

Tradycja. To ona każe nam zachowywać się tak a nie inaczej ? Kto ma odwagę zerwać z tradycją ?

Jak bardzo jednak w psychice człowieka zakorzeniona jest rodzina. Wspólnota.

Bycie razem przy jednym stole. Spożywanie posiłku. Gdziekolwiek rozejrzysz się po świecie wszędzie ludzie skupiają się na posiłku. Wybierają takie a nie inne pokarmy. I bez nich pewnie nie umieliby świętować.

Zdobywają je wkładając w tę czynność, szczególnie przed świętami, wiele wysiłku. Potem uroczysto spożywają przygotowane tzw. tradycyjne dania w odświętnie przygotowanych domach. O tym dniu w naszej tradycji mówi się jako o jedynym takim w roku. Dopelnieniem spożywania są dekoracje oraz dary, czyli prezenty. Bez tego wszystkiego większość ludzi uważa, że święta są nieudane, za skromne. Wszystkiego musi być dużo – jeżeli cię na to stać. Tradycja ! Niech żyje tradycja !

Dzięki niej stajemy się syci. A niechby chociaż tylko w te dni świąteczne. Często do granic rozsądku.

Od jakiegoś czasu coraz częściej słyszę : „, mamy coraz więcej, w sklepach można wszystko dostać. Ale to jednak nie to. Brakuje tej szczególnej atmosfery”. O jaką atmosferę chodzi ludziom ? Czy smakowe i estetyczne doznania nie wystarczą już ? Czego ponownie szukają w tych świętach ? Czy ktoś im coś zabrał ? Czy nadmiar powoduje niedosyt ? Mają dom i pełne stoły. I ludzi wokoło. Mają opłatek jako symbol. Puste miejsce dla wędrowca, który ma zapukać do ich drzwi.

Czy go wpuszczają, tak jak bogatego gwiazdora ? Tradycja ! Opłatek, puste miejsce i wiele innych rzeczy związanych ze świętami. A świętują jakby nie świętowali. Bo czegoś ciągle nie ma. Nie wiedzą czego im brakuje, czy tylko udają, że nie wiedzą. Przekazują sobie życzenia najszczerze, najlepsze i najobfitsze. Na kartkach, w sms'ach. Kartki coraz piękniejsze, czule, okliwe. Takie ciepłe i radosne. A w sms'ach często coraz bardziej infantylne. Pomimo tych życzeń, w nich jakaś pustka. Nie widzą siebie. Przestali się dostrzegać. Przestali być ze sobą. Zabrakło więzi, tego spojrzenia w oczy. Przytulenie jest jak głaskanie kota. Takie no wiesz, na dystans. Świętujemy już wszędzie. Całe tygodnie trwa karnawał. Wszędzie świąteczne piosenki.

A nie kolędy z innymi treściami, właśnie z tym spojrzeniem w oczy drugiego, z rozmową pełną subtelności i wzajemności z miłymi słowami, a nie z tą zwierzęcą wybuchową agresją. Gdzie to pochylenie nad bliźnim, to objęcie ramieniem i wsłuchanie się w słowa. Tego pragnie każdy. Im więcej empatii, tym mniej agresji. Ciągłe nie nauczyli się być uśmiechnięci, mili i uprzejmi w stosunku do siebie. A przecież z tym żyje się lepiej. Bo my w gruncie rzeczy tacy jesteśmy. Tylko dlaczego tak trudno okazujemy to ? Mielismy wspaniały przykład naszego Rodaka, tego który zaszedł najwyżej, a nigdy nie tracił z oczu tych którzy byli najniżej. No dobrze, ktoś może powiedzieć, ale to był papież i to był jego obowiązek. Przez lata Igniełsmo do niego. Szliśmy w pielgrzymkach radości, bo wiedzieliśmy, że idziemy po radość. Powroty już nie były takie radosne. Radość wypalała się z godziny na godzinę. Świeczka gasła.

Ilu jest wśród nas, którzy niosą Jego ludzką radość, bo był przede wszystkim człowiekiem ! Ilu niesie tę radość nie tylko od święta ? Przez moment. On niósł ją ciągle. Przynajmniej się starał. Są też inni ludzie na świecie, w innych krajach, społeczeństwach, religiach, którzy niosą radość. Postarajmy się i my, każdy z osobna być ludźmi z najlepszymi cechami jakie nam przystoją. Można być bliżej, bezpieczniej, radośniej. Wówczas nie będziemy zadawać pytań typu, co się stało z atmosferą świąt. Ona wróci, bo my będziemy już inni. A po co Bóg zesłał syna na świat w wierze, religii, historii, tradycji czy bajce. I dlaczego chcemy tak bardzo obchodzić właśnie Boże Narodzenie ?

13.12.2007

Dariusz Krzyżelewski

Dania – zamienia się w baśń. Wszyscy szukają elfa. W domach w kątach stoją miseczki z mlekiem i budyniem ryżowym dla niego.

Holandia – 6 grudnia dzieci napełniają buty cukrem i sianem dla rumaków, które ciągną łódź z św. Mikołajem.

Rosja – Babuszka, Mikołaj lub Dziadek Mróz ze śnieżynkami (na niebiesko) rozdają prezenty.

Japonia – obchodzi Nowy Rok trzy dni. Czas uroczystych modlitw i radosnych pozdrowień. Japończycy odmieniają wiele aspektów swojego życia i nieco dokładniej sprzątają domy.



Antiqua (Gwatemala) Na święta bardzo dokładnie sprząta się wszystkie domy. Śmiecie pali się w wielkim ognisku razem z diabłem. Niektórzy mężczyźni przebijają się też za diabła i tańczą dookoła. Jest to przeganianie Złego. Wieczorem wielka zabawa.

Skandynawia.

Obchody ku czci św. Łucji – Królowej Światła. O świcie pochody panien w białych sukniach i wiankach z zapalonymi świecami. Potem mocne grzane wino i zabawa.

Lenora (Czechy) Publiczne Pieczenie Chleba i Nie Tylko organizowane przez cech piekarski od XIX, pod hasłem : „ Co sami upieczemy, to sami zjemy ! „, z Piwem Oczywiście.

Gödöllő (Węgry) – koncerty, pokazy sztuki ludowej i spotkania kolędników ze świata. Najpiękniejsze wieńce adwentowe.

Bombaj (Indie) – w roli choinki drzewo bananowca lub mango.

Kanada - wspólne gotowanie i pieczenie ciast w rodzinie. Dorośli i dzieci przebijają się w przedziwne stroje i chodzą od sąsiada do sąsiada śpiewając, tańcząc i popisując się wypiekami, otrzymując za to upominki.

Zimbabwe – mieszkańcy z okien bardzo głośno puszczają muzykę (czasami kolędy) Prezenty nowe ciuchy przechadzając się całymi rodzinami, aby inni mogli ich podziwiać.

NOC ZIMOWA

Chwycił mróz, w gęstym powietrzu unoszą się maleńkie zorze z zapalonych świateł w oknach, a może mające swe źródło zupełnie gdzie indziej. Wyszedłem przed dom i syć się czystym wieczornym niebem, na którym igrają w nieruchomym a roziskrzonym tańcu miriady gwiazd. Pod nogami śnieg chrzęści głośno, zdrowo. Wszystko wokół tkwi pogrążone w bezruchu, w omdłym oczekiwaniu na o o k o l w i e k. Błękitnawe światło wylawia na śniegu ślady kocich łapek – giną za szopką, w której marzną rowery.

Jestem tu, czuję jak wypełniam szczerze przypisany mi przez Najwyższą Przyczynę fragment przestrzeni. Nie pozostawiam miejsca na żadne niedomówienia, na jakiegokolwiek niewyraźnego sugestie co do możliwości innego *status quo*. Gdzieś wokół, w mroźnej ciszy krąży nieopowiedziane historie, które czekają aż wydobędę je z niebytu i umieszcze w świetle mojej starej lampy. Oto słychać czyjeś kroki. Opustoszała ulica szedł pochylony mężczyzna. Jego twarzy nie było widać, głowę miał opuszczoną, szedł dość szybko robiąc duże kroki w zmrożonym, ubitym śniegu. Jego usta poruszały się jakby mówił coś do siebie. W jego głowie kołowały ponure myśli. Mężczyzna miał czterdzieści kilka lat i właśnie tego dnia doszedł do wniosku, że samobójstwo będzie najlogiczniejszą konsekwencją tego, co go spotkało. Pewnego dnia wrócił do mieszkania, które po rozwodzie wynajmował w czynszowej kamienicy i zastał zaplombowane drzwi. Właściciel wyrzucił go za długi. Mężczyzna wiedział o nich, że rosną z miesiąca na miesiąc, ale nie dopuszczał do siebie myśli, że mogą mieć jakieś poważne konsekwencje. W końcu balon, w którym mężczyzna dotąd żył, pękł z hukiem. Osiemnaście lat temu nie miałem nic, potem się jakoś wydobyłem na powierzchnię, ale straciłem pracę i teraz znowu nie mam nic – mówił pewnemu reporterowi, bo kiedy zastał drzwi zaplombowane, poszedł do matki, a stamtąd do gazety. Mówił cicho i nieskładnie. – Jestem skołowany. Zawsze pomagałem ludziom, a teraz nie wiem jak prosić o pomoc... Tak mówił, reporter coś zapisywał w notesie, w końcu powiedział, żeby mężczyzna udał się do prawnika. Prawnika powiedział, żeby się nie załamywał, bo jeszcze nie wszystko stracone, chociaż sprawa może się przeciągnąć. Trzeba uzbroić się w cierpliwość. Cierpliwość w dwupokojowym mieszkanku z matką, siostrą, jej mężem i dwójką dzieci to trudna sprawa. Trudna. A rzeczy zaplombowane w tamtym mieszkaniu. Wszystkie rzeczy, jakie się nagromadziło przez te czterdzieści kilka lat cichego, niepozwalającego sobie na ekscesy, życia.

Jestem całkiem skołowany – powtarzał mężczyzna. Jego twarz była łagodna, wszyscy mówili, że wzbudza zaufanie, a jednocześnie było w niej coś takiego, co sprawiało, że chcieli się ją dzielić pięścią. Ale teraz jego twarz tonęła w mroku. Mężczyzna skierował się nad rzekę. Po jej powierzchni płynęły wielkie, chropowate płyty lodu, płynęły szybko, co sprawiało dziwne wrażenie w zestawieniu z bezruchem otoczenia. Wszystko odbywało się w całkowitym milczeniu. Mężczyzna znalazł schody prowadzące z bulwaru prosto do rzeki, przesadził łańcuch oddzielający bulwar od stromo opadającego betonowego brzegu, i ślizgając się, zszedł tak nisko, aż zrównał się z poziomem rzeki. Spojrzał na swoje buty, które dotykały ciemnej wody. Na jej styku z podeszwami tworzyły się maleńkie zawirowania, w które co pewien czas wpadały kruszyny lodu i liści. Cała ta drobica uwalniała się jednak i uchodziła w ciemność, porwana przez potężny nurt. Mężczyzna przez chwilę patrzył na to miniwidowisko, po czym zaczął wchodzić do wody.

Będzie pan potrzebował tę kurtkę? – usłyszał nagle dziecięcy głos. Mężczyzna wzdygnął się i spojrzał na chłopca. Mógł mieć nie więcej niż 12 lat. Ubrany był biednie i za lekko jak na panujący mróz. Na nogach miał jasne, choć mocno przybrudzone i poślizgnięte buty sportowe z odklejającymi się podeszwami, a za krótkie spodnie odsłaniały skarpetki i gołe łydki. Jego kurtka była cienka i przewiewna, mimo to w jej kieszeniach chował dłonie. Szyję miał niczym nieosłoniętą, za to głowę zakuta w trochę za dużą czarną czapę z wełny. Mówił lekko sepleniąc i zacinając się. Szczekał zębami z zimna.

Będzie pan potrzebował tę kurtkę? – zapytał jeszcze raz.

Mężczyzna milczał przez chwilę zastanawiając się nad odpowiedzią, wreszcie powiedział:

Właściwie to nie. Możesz ją sobie zabrać.

Zdjął kurtkę i podał chłopcu. Ten od razu założył ją na swoje cienkie odzienie. Nowa kurtka była dla niego sporo za duża i bardziej wyglądała na płaszcz. Wyraźnie jednak ogrzała oziębłe ciało dzieciaka. Mężczyzna nagle zdał sobie sprawę z absurdu sytuacji.

No, zmykaj już! O tej porze powinien być w domu – powiedział ostro, ale chłopiec nie ruszał się. Patrzył z zaciekawieniem na mężczyznę.

Będzie pan pływał? – zapytał dzieciak.

Tobie nic do tego. Zmykaj do domu! – powtórzył mężczyzna.

Ja nie mam domu – odparł chłopiec.

Mężczyzna postąpił krok w jego stronę, a malec założył głowę rękami spodziewając się ciosu. Wtedy mężczyzna chwycił jego głowę i mocno przytulił do siebie. Po policzkach popłynęły mu łzy. Trząsł się i płakał, a malec próbował uwolnić się z jego uścisku. Wreszcie udało mu się to. Stał i patrzył na mężczyznę.

Ale skąd musiałeś tutaj przyjść.

O, stamtąd – chłopiec pokazał ręką w stronę świateł miasta, które oddychało cichym, jednostajnym szumem.

A twoi rodzice... – powiedział ostrożnie mężczyzna. – Co z nimi?

Przecież miał pan wejść do rzeki – trzeźwo zauważył chłopiec.

Tak, rzeczywiście, miałem do niej wejść – powtórzył mężczyzna i zaszczekał zębami.

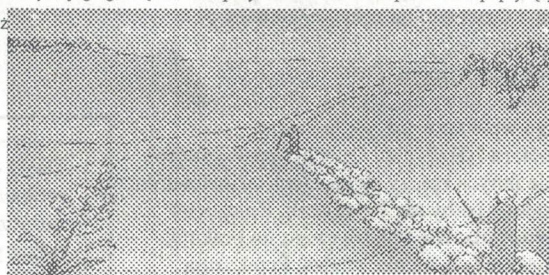
Chłopiec zbliżył się do niego i chwycił za rękę.

Może pójdzie pan ze mną – zaproponował.

Dokąd? – zapytał mężczyzna.

Zobacz pan – odparł tajemniczo jego wybawiciel.

Ruszyli przez uśpione ulice. Minęli Rynek, na środku którego stała wielka, obsypana tysiącami lampek, choinka. Nie opodal była szopka, w której zacinu spoczywały w bezruchu gipsowe figury Maryi, Józefa i Pana Jezusa, który leżał w sianku i miał otwarte oczy. Nie było tylko zwierząt, które służyły miejskie na noc zabierały do zoo w obawie przed zimnem i chuliganami. Gdy mężczyzna z chłopcem zostawili za sobą rozświetlony Rynek, znaleźli się w dość ponurej okolicy, sąsiadującej z główną stacją kolejową. Stała tu opuszczona zajezdnia tramwajowa. Chłopiec z wysiłkiem odsunął wielkie, drewniane drzwi i weszli do środka. Na podłodze zajezdni rozpalonych było wiele ognisk, przy których siedziało, leżało bądź bawiło się całe mnóstwo dzieci. Jedne były całkiem małe, tak małe, że nie potrafiły jeszcze chodzić i starsze trzymały je na kolanach. Były tu też całkiem duże dzieci, które z zaciekawieniem obserwowały nowego, dorosłego przybysza. – To nasza wielka tajemnica – powiedział chłopiec. – Spotykamy się tu co roku z okazji Wigilii. Przez cały rok czekamy na to spotkanie. Na co dzień bardzo tęsknimy, a tutaj na chwilę możemy o tym zapomnieć. Chłopiec oprowadzał mężczyznę po rozległej hali, przez której oszklony dach widać było gwiazdy na mroźnym niebie. Płomyki pęgały po buziach dzieci. Był to czteroletni chłopczyk utopiony w lodowatej wodzie przez towarzysza życia swej mamy, która chciała rozpocząć wszystko od nowa. Szli dalej. Spotkali chłopca, nie więcej niż trzylatka, zatłuczonego w ataku szału przez ojca-pijaka. Pewna dziewczynka w białej, komunijnej sukience pchała wózek, w którym gaworzyło kilkumiesięczne niemowlę



Trudno było stwierdzić – chłopiec to czy dziewczynka. Mały przewodnik wyjaśnił jednak, że małe to córeczka pewnej samotnej kobiety.

- Dużo płakała i pewnej nocy mama przykryła jej twarz poduszką i mocno przycisnęła – powiedział chłopiec, tak spokojnie, jakby opowiadał o czymś zwyczajnym. Wyjaśnił też, że dziewczynka w komunijnej sukience zginęła potrącona przez pijanego kierowcę, gdy wracała z nabożeństwa majowego.

W obszernym wnętrzu było bardzo wiele innych dzieci. Niektóre siedziały trochę na uboczu. Były to dzieci, które zginęły bardzo dawno temu i nikt nigdy nie dowiedział się, co je spotkało. Tutaj nikt ich o to nie pytał, a one nie kwapiły się do opowieści. I tak zresztą czuły się dość nieswojo z powodu tyłu od dawna niewidzianych rówieśników.

W kątku, zasłonięte od przeciągów naprędce wykonanym parawanem z koców, na świeżym sianie, spało pięcioro maleńkich dzieci. Żadne z nich nie miało więcej niż miesiąc. Pozostałe, starsze dzieci troskliwie okrywały je kocami i wkładały do ust smoczki umoczone w ciepłym mleku, kiedy któryś z maluchów budził się z cichutkim skomleniem.

- To rodzeństwo? – spytał mężczyzna, a chłopiec przytaknął ruchem głowy. Mężczyzna domyślił się, że i te dzieciaczki spotkał zły los ze strony dorosłych. Kiedy podeszli trochę dalej, chłopiec powiedział, że cała piątka została zamknięta przez rodziców w plastikowych beczkach, które następnie hermetycznie zamknięto.

Ale uśmiechnięte i zaróżowione z radosnego podniecenia twarze dzieci tworzyły jaskrawy dysonans z tym, co mówił chłopiec. Maluchy i te większe sprawiały wrażenie, że jakby na coś czekały. Przewodnik mężczyzny też co chwilę zerkał w stronę drzwi, którymi niedawno sami weszli.

- Jeszcze nigdy nie udało mi się zobaczyć, jak wchodzi. Nikomu się nie udało – powiedział w zamyśleniu chłopczyk.

- O kim mówisz? – zapytał mężczyzna.

- Jak to o kim? O Panu Jezusie – odparł malec spokojnie, a nawet trochę jakby zaskoczony ignorancją dorosłego.

- Czekacie na Pana Jezusa? – zdziwił się mężczyzna i w tym momencie przez jego głowę przemknęło wspomnienie, kiedy on sam, jako dziesięcioletni dzieciak, z walącym sercem czekał na moment nadejścia Pan Jezusa. To było wtedy, kiedy ubrany w granatowy garnitur, klęczał z innymi dziećmi i widział jak rzędy przed nim kolejno podnoszą się i podchodzą do księdza udzielającego Pierwszej Komunii. Mężczyzna próbował sobie przypomnieć co wtedy czuł. Na pewno tremę, lęk, podniecenie jak przed odpowiedzią z polskiego, ale potem, kiedy już poczuł w ustach nieważką obecność opłatka, przepełniło go coś innego. Co to było? Mężczyzna nie umiał precyzyjnie nazwać tego uczucia, nazywanie uczuć nigdy nie było jego mocną stroną, a może zwyczajnie uważał to za przejaw taniego sentymentalizmu.

Tymczasem znaleźli się przy długim stole, zrobionym ze starych drzwi i dykt, opartych na ceglach; stół nakryty był szarymi kocami, na których ustawiono zastawę złożoną z różnego rodzaju kubków, talerzyków, dzbanków i półmisek. Nie było tylko jedzenia, jedynie nieliczne dzieci przegryzały suche kawałki chleba albo nadgryzały jabłka znalezione pewnie na pobliskim placu targowym. Stół był tak długi, że zajmował całą długość bocznej ściany hali. Dzieci schodziły się, choć nikt nie wiedział, kiedy pojawi się niezwykle gość. Ale i tak wszyscy byli pewni, że w końcu nadejdzie.

- Wtedy będziemy mogli najeść się do syta – powiedział chłopiec i usiadł przy stole na ławie, czyli desce wspartej na ceglach, robiąc obok siebie miejsce dla mężczyzny.

- Powiedz mi, jeśli oczywiście chcesz, jak t y tutaj trafiłeś? – zapytał mężczyzna, który po raz pierwszy mógł z bliska przyjrzeć się swemu małemu towarzyszkowi. Był szczupły, nawet wychudzony, najwyraźniej ciągle marzył, bo często szczelnie okrywał się kurtką, którą dostał.

- Nie pamiętam – zbył pytanie dorosłego.

- On się wstydzi o tym mówić, pse pana. On się zabił – powiedział siedzący naprzeciwko sepleniący blondynek.

- Zamknij się! – krzyknął na niego chłopiec i opuścił zachmurzoną twarz.

- Czy to prawda? Ale dlaczego? – dopytywał się mężczyzna, wstrząśnięty tym, co usłyszał.

- A dlaczego pan chciał wejść do rzeki? Przecież wiem, że nie chciał pan pływać... – odpowiedział chłopiec.

Więcej już o tym nie rozmawiali. Nagle poczuli, że w hali zrobiło się cieplej i jaśniej, a po ich twarzach przeleciał delikatny powiew. Mężczyzna odwrócił się, tak jak wszyscy inni, w stronę wejścia i wtedy oślepiło go światło.

Zanim się spostrzegł, już było przy nim dwóch mężczyzn w czarnych mundurach. Mogli być ochroniarzami, policjantami albo strażnikami miejskimi. Nie miało to wielkiego znaczenia. Wyprowadzili oszołomionego mężczyznę z hali i wsadzili do okratowanej furgonetki.

- A dzieci? W zajezdni było pełno dzieci – zapytał ich, kiedy już jechał w budzie za kabiną kierowcy.

- Jakie dzieci? Sam byłeś... - odburknął kierowca.

- Masz całą noc, żeby sobie przypomnieć gdzie zostawiłeś te twoje dzieci... - powiedział siedzący obok kierowcy.

- Wigilia, cholera... - westchnął ten pierwszy, ale po chwili już w milczeniu jechali przez uśpione, puste ulice.

Tak mniej więcej wygląda ta historia. Nie wiem co się stało z tym człowiekiem. Może ciepło, które znalazł w opuszczonej zajezdni zachęciło go do zrobienia jeszcze jednego kroku i wreszcie wszedł do lodowatej rzeki. A może wrócił do żywych i podjął próbę odzyskania tego, co stracił. Pamiętam tylko jego twarz, zaskoczoną przez nieszczęście, które go spotkało, niegotową na nie.

Mróz ciągle trzyma. Wracam do domu. W starych notatkach znajduję fragment, który kiedyś przepisałem z gazety: „Jak rozróżnić płacz dziecka, które jest głodne od tego, które jest bite?”.

9-15 stycznia 2006

© Jarosław Jakubowski



Obywatelska powinność

Procesu wychowania nie da się zamknąć w szkole. Nie da się stworzyć nawet iluzji, iż szkoła zdziała cuda, o ile się do tego wychowania dobrze zabierze. Szkoła nie ma takiej możliwości, bo za jej oknami istnieje świat, który kształtuje młodego człowieka w nieporównywalnie większym stopniu niż najbardziej wymyślne i najlepsze programy wychowawcze.

Telewizja, Internet, ulica, stadion, klub... to w dzisiejszych czasach prawdziwe środowiska wychowawcze. Tak było zawsze, ale dziś proporcje wpływu wyżej wymienionych środowisk na wychowanie naszych dzieci drastycznie się zmieniły. Oczywiście na niekorzyść, zarówno szkoły, jak i domu.

Żałować jedynie należy, że nie istnieje wśród nas dorosłych wspólne poczucie odpowiedzialności za wychowanie młodego człowieka w określonej przestrzeni publicznej.

Żadne, z wymienionych przeze mnie wyżej środowisk, w najmniejszym stopniu nie poczuwa się do winy za demoralizację i rosnącą przestępczość nieletnich oraz za upadek obyczajów. A wszystkie mają swój udział.

Dlatego szkoła w swej działalności wychowawczej (a właściwie w funkcji współwychowawczej, bo wychowanie zaczyna się w domu) skazana jest na walkę z wiatrakami. Kamery, firmy ochroniarskie, psy tropiące nie służą wychowaniu. Mogą zapewnić jedynie elementarne bezpieczeństwo, zarówno uczniom jak i nauczycielom. Pomysły, projekty wychowawcze i programy kształtują jedynie próżnię wychowawczą, w której wszystko wolno, przestrzeń praw bez obowiązków i przywilejów bez wymagań („Rzeczpospolita” 2006 z 23 II). Dla rodzica, jego dziecko pozostaje nim 24 godziny na dobę – przez całe życie, dla nauczyciela, uczeń jest podmiotem zainteresowania przed, w czasie i po lekcjach – do momentu zakończenia nauki w danej szkole. A potem dalej przyglądamy się lub oddziałujemy na naszych podopiecznych, wszyscy.

Gdy zaistnieje wyjątkowo sprzyjający układ współpracy szkół między sobą, z domem i środowiskiem lokalnym - zdarza się wspaniałe szkoły, charyzmatyczni nauczyciele i młodzież przejęta losem innych – udzielająca się np. w wolontariacie lub projekcie, zafascynowana historią i dniem dzisiejszym swojej małej ojczyzny.

Do skutecznego działania potrzebny jest bliski sercu konkret, a nie ogólnokrajowa strategia. Wrażliwość na drugiego człowieka uda się skutecznie rozbudzić podczas akcji niesienia pomocy chorym lub robienia paczek świątecznych dla ubogich z sąsiedniej ulicy, a nie podczas dorocznej ogólnokrajowej kwesty.

Szkoła powinna uczyć poczucia przynależności do wspólnoty (koniecznie we współpracy z innymi środowiskami wychowawczymi), zasad solidarnego współżycia (nie walki i rywalizacji) oraz budzić potrzebę uczestnictwa w życiu publicznym (służba, praca na rzecz środowiska...).

Fundamentem wychowawczej konstrukcji może być religia z obowiązującym w niej systemem wartości. I aby dostrzec efekty wychowawcze tego fundamentu nie trzeba wcale jechać do Lednicy, czy też iść do Częstochowy, wystarczy spojrzeć na najbliższe duszpasterstwo dzieci lub młodzieży w ramach wspólnot oazowych, działalności KSM, zespołów kościelnych. Katecheza w szkole daje możliwość poznania losów lokalnego i regionalnego kościoła oraz regionalnej mozaiki wyznaniowej.

Filip Neri (pocz. XVI wieku) mówił, że brak zajęć popycha młodych ludzi do myślenia o złych rzeczach i pokusach. Po co skupiać się na tym, czego nam nie wolno robić? Lepiej skupić się na celu, do którego mamy dojść – tłumaczył. Reforma systemu oświaty rozpoczęła w 1999 r. wprowadziła do realizacji w szkole nowy obszar - edukację regionalną. Wymaga ona przekraczania granic czasu lekcyjnego i murów szkolnych. Takiej okazji dostarcza, organizowany od 2002 r. przez Zespół Szkół Zawodowych im. gen. Stanisława Maczka, Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Regionie. Jego pomysłodawczyniami i koordynatorami są nauczycielki pp. Iwona Kaczyńska i Łucja Pieczka oraz p. Barbara Mularczyk, nauczyciel-bibliotekarz w tejże szacownej placówce. Uczestnicy konkursu to uczniowie zarówno gospodarzy, Zespołu Szkół Licealnych im. L. Wyczółkowskiego, Gimnazjum nr 1 oraz reprezentacja Zespołu Szkół Agroeconomicznych z Karolewa (gmina Dobrcz). Organizacja konkursu niewątpliwie sprzyja wzmocnieniu więzi młodzieży z małą ojczyzną. Kształtuje w uczniach postawy patriotyczne oraz popularyzuje wiedzę na temat walorów naszego regionu. Jest to również doskonała okazja do współpracy pomiędzy szkołami powiatu bydgoskiego oraz do zawiązywania nowych kontaktów między młodzieżą.

Formuła konkursu jest atrakcyjna dla uczestników. Prace wykonane przez uczniów są zawsze ciekawe i różnorodne. A wiedza, jaką muszą się wykazać pozwala młodym ludziom zakorzenić się w środowisku i stawać się bardziej świadomymi mieszkańcami regionu a także kraju. Tak trzymać!

Pokłosiem jednej z edycji konkursu jest gra planszowa przygotowana przez zespół uczniów Gimnazjum nr 1 pod kierunkiem nauczycielki p. Elżbiety Gąsiorowskiej. Proponuje ona spacer ulicami Koronowa, po urzędach i miejscach godnych uwagi. Wspaniały pomysł na reklamę naszego miasteczka. Oryginalny sposób na spędzenie czasu w razie niepogody zarówno dla turystów jak i mieszkańców. Brawo! Tylko szkoda, że o efekcie pracy uczniów i nauczyciela wie tak niewiele osób. Nowatorskiej wiedzy o regionie, zamykającej się w administracyjnych granicach miasta i gminy Koronowo dostarcza też projekt regionalny „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej” realizowany w Pedagogicznej Bibliotece. Jako pomysłodawca i koordynator projektu pragnę przypomnieć, iż dzięki zaangażowaniu uczestników w prace nad zgromadzeniem materiałów dotyczących wspomnianej wyżej tematyki, udało się zebrać materiał do publikacji. Z zaproszenia do współtworzenia katalogu regionalnych osobliwości, oprócz osób wspomnianych w „Tematach Koronowskich” 2004 nr 4(60) i 2005 nr 1(61) skorzystała mieszkanka Stopki, Małgorzata Jankowska - studentka pedagogiki UKW w Bydgoszczy, która przygotowała opis figurki Matki Boskiej w swojej miejscowości. Poszerzyła go o ciekawe informacje dotyczące glazu narzutowego, na którym odcisnięty jest ślad stopy oraz legendy związane ze Stopkami - rodzajami znaków, znanymi w kulturze chrześcijańskiej od dawna.

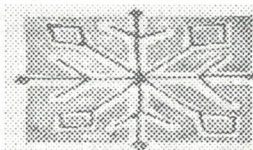
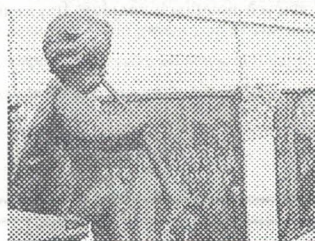
Ksiądz Mariusz Drogosz, w roku szkolnym 2006/2007 zaktywizował środowisko uczniów Zespołu Szkół Licealnych im. Leona Wyczółkowskiego w Koronowie. Dzięki Jego staraniom projekt wzbogacił się o opracowanie dwóch figurek w Nowym Dworze, które przygotowała uczennica 2 klasy LO Marta Maćkowska. Jej wiadomości doskonale uzupełniają legendę podaną nam przez studentkę UTP w Bydgoszczy Michalinę Siwiak, także mieszkankę Nowego Dworu. Od Agnieszki Grucki, uczennicy 2 klasy LO, otrzymaliśmy wiadomości na temat kapliczki, malowniczo usytuowanej na rozwidleniu dróg Pieczyska i Lipkusz. Obiekt o pięknej i prawie stuletniej historii jest niewątpliwą perełką wśród stosunkowo młodych obiektów związanych z naszym projektem.

Autorką informacji o figurkach w Starym Dworze, jest Justyna Dembek uczennica, obecnie III klasy Technikum Ekonomicznego w Koronowie. Powiedziała nam o kapliczce św. Jana stojącej przy szosie do Koronowa, zniszczonej w 1939 r. oraz o dewastowanej figurce Matki Boskiej przekazanej przez dziadka naszego informatora, p. Henryka Dembka, do Kościoła w Koronowie.

Wszyscy uczestnicy projektu wykazali się własną aktywnością, sprawnością i inwencją. Dziękuję.

Uważam, iż zaangażowanie się w realizację edukacji regionalnej siłą umysłu i wiedzy, doświadczenia nie tylko pedagogicznego, odpowiedzialności i ambicji zawodowych, pasji, ale także sercem, które, „... dotrzymać lubi więcej, więcej zawsze niż się należy – niżli przyrzekło najgoręcej „ (C. K. Norwid), to jest nasza obywatelska, polska powinność

Grażyna Jasiek





VI Turniej Rycerski „Wielka Bitwa” w Wierchucinie Królewskim. Jury w składzie: Z. Rydelski, A. Pałka, R. Wąsowicz i D. Krzyżelewski wyłoniło zwycięzców. I miejsce – Buszkowo (opiekun J. Kufel), II miejsce – Wierchucin Królewski (opiekunka K. Gradek), III miejsce – Witoldowo (opiekunka A. Drażkowska). Organizacja : S. Marszelska, K. Gradek i V. Krzyżanowska.



Zgromadzenie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Gmin Cysterskich

Bierzwnik 2007

Przewodniczący Rady Miejskiej **Grzegorz Myk** i z-ca burmistrza Koronowa **Grzegorz Rożek** uczestniczyli 23.11.2007 roku w zebraniu zgromadzenia.

Reprezentanci gmin :

Kamienna Góra, Koronowo, Krzęcin, Kuźnia Raciborska, Marianowo, Pełczyce, Recz, Sieroszewice, Stare Czarnowo, Sulejów, Trzebnica, Węgorzyno i Bierzwnik wybrali władze stowarzyszenia. Przyjęto nowe gminy: Bardo, Pełczyce, Sulejów, Węgorzyno i Wąchock. Burmistrz Koronowa **Stanisław Gliszczyński** wybrany został do zarządu Stowarzyszenia Gmin Cysterskich. Stowarzyszenie ma na celu rozwój i odbudowę, oraz obronę wspólnych interesów związanych z dziedzictwem pocysterskim, a także wspieranie idei samorządu terytorialnego.

Liliana
Czechowska



Wieczór poezji z
koncertem muzycznym
02.02.2008 godz. 18⁰⁰
MGOK Koronowo

Monika
Tomczak

Wieczór poezji
Marzec 2008
MGOK Koronowo



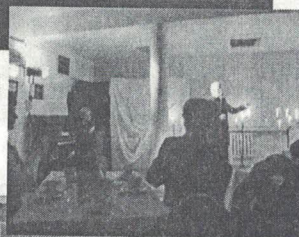
Pan Marek Nowak
użyczył redakcji
przedwojenne
czasopisma.
Serdeczne Bóg
zapłać



Ryszard Stopa
Ryszard Stopa

Recital piosenki poetyckiej
„Sprzeczności”

Akompaniował: Jacek Osowski
07.12.2007 MGOK Koronowo





Zagadką historyczną

Jak nazywał się najbardziej znany chór Koronowa ?

Odpowiedzi prosimy
nadsyłać do 15. 02. 2008
Na adres redakcji.

Zwycięzcy z nr 70
Nagroda główna – Stanisław
Kochański.
Pozostałe nagrody otrzymują : Zdzisław
Czarnowski, Klaudia Żmudanowska,
Jadwiga Bogucka i Grzegorz Wiese

FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA

Pani **GENOWEFA BOCIEK** i jej rodzeństwo



Genowefa i Stanisława, rok 1932

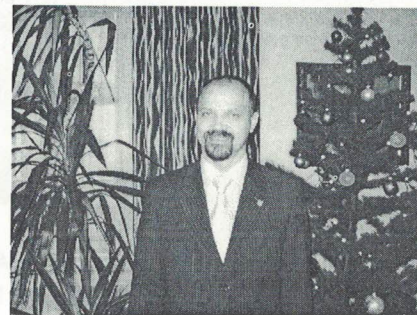


Genowefa

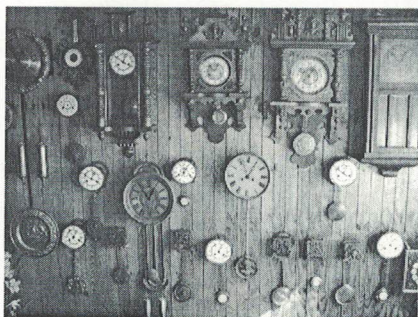
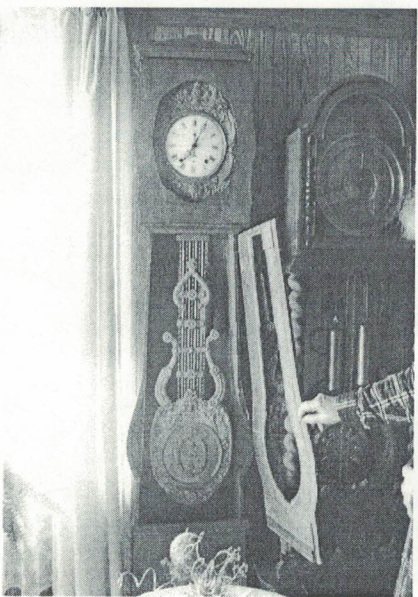
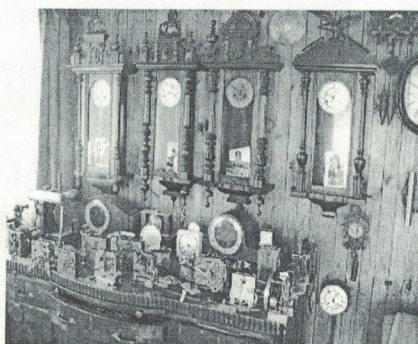


Stanisława, Zdzisław, Alfreda, Genowefa

MINI INTERVIEW



JEGO HOBBY zegary



Zbigniew Nowakowski – kolekcjonuje zegary z całego świata. W następnym wydaniu Tematów zamieścimy artykuł na ten temat.

Stanisław Gliszczyński Burmistrz Koronowa

1. Dlaczego chciał Pan zostać burmistrzem Koronowa?
Z potrzeby zmiany wizerunku gminy. Trochę uśpionej. Chciałbym, aby Koronowo było dostrzegane przez mieszkańców i odwiedzających. Żeby było znane.
2. Co widzi pan z okna ratusza?
Codziennosc i szarą rzeczywistość. Oczy ma wyobraźni widzę rynek. Ten ze zdjąć. Chciałbym, żeby to było realne.
3. Za co lubi Pan Koronowo?
Koronowa nie można nie lubić. Ktoś, kto mieszka tu od urodzenia, wychowywał się tutaj i przeżywał piękne chwile nie może nie lubić tego miasta. Jest ono przepiękne i urokliwe.
4. Jaką Pan ma wizję Koronowa?
Chciałbym, żeby to miasto było żywe, nie uśpione, życzliwe, i co najważniejsze, otwarte na nowe rozwiązania i pomysły. Z zachowaniem tradycji.
5. Czym Pan interesuje się prywatnie?
Moje hobby to muzyka. Gram na klarncie, saksofonie i perkusji. Interesuje mnie również sport, oraz nowinki motoryzacyjne. Od 06.12.2006, odkąd zostałem wybrany na burmistrza, mam mało czasu na prywatne zainteresowania.
6. Jak Pan spędza Święta Bożego Narodzenia?
Zawsze z rodziną. Pochodzę z rodziny wielodzietnej. Na święta jest karp, dwanaście potraw, miejsce dla wędrowca. Do stołu zasiadało zawsze kilkanaście osób. Dziś też tak jest.
7. Czego życzyłby Pan naszym czytelnikom na rok 2008?
Spokoju i dużo wzajemnej życzliwości. Wyrwalości w dążeniu do celów. A w tym szczególnym bożonarodzeniowym dniu – miłości.

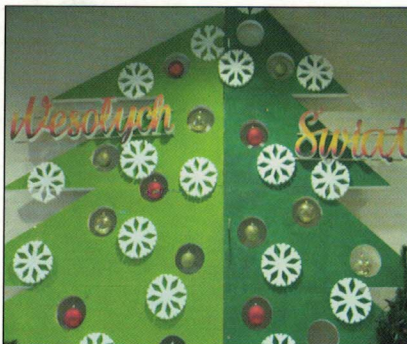
str. 4 Obraz "Światło z Betlejem"
Dariusz Krzyżelewski
Teksty str. 2-9 z Przewodnika
Katolickiego 1927-28.

JEJ HOBBY wazoniki



Maryla Kaczorek – Kowal (1908 – 1995) Żona Romana Kowala, nauczyciela w Koronowie i Sokole Kuźnicy. Intelktualistka, bardzo czytana, dbająca o język polski. Uprawiała różne sporty (kajakarstwo, tenis, pływanie). Grała na fortepianie. Należała do wielu stowarzyszeń. Pracowała w Wojewódzkim Domu Kultury w Bydgoszczy, w którym na emeryturze prowadziła bibliotekę. Była córką Władysławy i Bernarda Kaczorków. Bernard Kaczorek był patriotą zaangażowanym społecznie. Rozstrzelany został w 1939 roku. Maryla Kaczorek lubiła pamiątki. W latach czterdziestych rozpoczęła zbierać wazoniki z różnych regionów Polski i ze świata.

Dzisiaj troskliwą opieką otacza – prawie trzysta wazoników - jej córka Barbara Kowal – Kowska.



Z najlepszymi życzeniami -
Małgorzata Schröder, Lucyna Krause,
Beata Spychalska i Krystyna Myk



Szczęśliwego Nowego Roku

